

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 30 (299) ROK VII 25 LIPCA 1973 R. NAKŁAD 10 930 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Dziś w numerze :

str. 4

Człowiek z probówki

Dawnych wspomnień czar

str. 6

Psychozabawa : Jak śpisz ?

**„ZYCIE” rozmawia
z zastępcą prezesa Sądu
Powiatowego
mgrem ANTONIM SZCZERBINSKIM
przewodniczącym wydziału
dla nieletnich**

ZYCIE: Podczas niedawnej sesji Miejskiej Rady Narodowej — mówiąc o przestępczości wśród nieletnich — wspomniał Pan sędzia o młodych uciekinierach...

ANTONI SZCZERBINSKI: Raczej uciekinierkach, ponieważ są to na ogół dziewczęta, w wieku od 13 do 16 lat. Ich rówieśnicy nie opuszczają domów tak nagminnie. W naszych aktach mamy odnotowanych około 15 dziewcząt, które uciekają systematycznie. Wywodzą się one w większości z rodzin sklóconych. Podam zresztą dwa charakterystyczne przykłady.

Pierwszy: rodzice nie żyją ze sobą, dom jest zaniedbany, matka ma przyjaciela. Dziewczyna często pozostawiana jest w mieszkaniu bez opieki. Wykorzystuje te okazje na organizowanie prywatek, połączone z libacjami alkoholowymi. Coraz częściej ucieka i stacza się powoli coraz niżej, choć liżdy zaledwie 15 lat.

Drugi przykład: matka zmarła, ojciec sam zajmował się wychowaniem córki. Trudno tu jednak mówić o wychowaniu w pełnym tego słowa znaczeniu, skoro często nadużywał alkoholu, a teraz jest ciężko chory. Córka kilkakrotnie już uciekała, przeważnie w towarzystwie dwóch koleżanek. W trójkę wyjeżdżały do Jarosławia, gdzie zatrzymywały się u pewnego starszego pana. Ostatnio milicja zlikwidowała tę melinę.

ZYCIE: Czy można zatem uznać — na podstawie tych dwóch typowych przykładów — że u podstaw takiego postępowania leżą złe warunki rodzinne, alkoholizm lub brak należytej opieki?

A. S.: Trudno odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Nie można bowiem stosować tu uogólnień. Na dowód powiem, że dziewczęta te mają rodzeństwo, z którym nie mamy żadnych kłopotów — mimo, iż wychowuje się ono pod jednym dachem, w takich samych warunkach.

autobus, który ostatnio ustawiono (nie wiadomo w jakim celu) na Zasaniu, przy budowanym tam pawilonie. To jest potencjalne miejsce na melinę. Zauważyłem, jak wieczorami zbiera się tam młodzież. Nie można stwarzać takich udogodnień.

ZYCIE: Kto zgłasza o uciekinierkach i czy uciekinierki powracają do domów dobrowolnie?

A. S.: Przeważnie zatrzymuje je milicja, jeśli budzą podejrzenia, krążąc po dworcach kolejowych, poczekalniach itp. Umieszcza je wówczas w izbach dziecka (istniejących w większych miastach), a następnie zawiadamia rodziców lub sąd.



UCIECZKI W... POLSKĘ

ZYCIE: Sądzę, że jest to temat dla psychologa...

A. S.: Często korzystamy z jego usług. Pomagają nam także biegli — psychiatrzy. Niestety, same uciekinierki, pytane przez nich i przeze mnie o przyczynę opuszczania domów rodzinnych, milczą jak zaklęte. Nie chcą w ogóle odpowiadać.

ZYCIE: Czy ucieczki te wiążą się z popełnianiem przestępstw, bo przecież koczując kilka lub kilkanaście dni poza domem muszą z czegoś żyć?

A. S.: Na ogół nie. W jednym tylko przypadku dziewczyna dokonała kradzieży, za co została później stosownie ukarana. Inne korzystają z pomocy różnych zdegenerowanych „opiekunów” lub rówieśników, z którymi szybko zawierają znajomości.

ZYCIE: Gdzie przebywają uciekinierki, gdzie nocują?

A. S.: Spią na strychach, w korytarzach, na dworcach kolejowych. Mają także, jak już wspomniałem, różne „znajomości”, których nigdy nie chcą wyjawiać.

Dwie siostry, wychowane przez babkę (która nawiasem mówiąc dbała o nie do przesady, wręcz je rozpieszczając), po ucieczce schroniły się w... kiosku znajdującym się do niedawna przy wejściu do parku. Proszę też zwrócić uwagę na stary

Jednakże sami rodzice nie tylko, że nie zgłaszają o dłuższej nieobecności córki, ale nawet nie zawsze po nią przyjeżdżają. Wynika to z braku pieniędzy na podróż, lub — co gorsze — wiary w poprawę...

ZYCIE: A co na to wydział dla nieletnich?

A. S.: Wszczynamy z reguły postępowanie opiekuńcze i umieszczamy dziewczęta — jeśli nie ma już innego wyjścia — w odpowiednich zakładach.

ZYCIE: Nowa właściwość terytorialna tutejszego wydziału przyczyni się na pewno do jeszcze lepszej, skuteczniejszej działalności nie tylko represyjnej, lecz przede wszystkim wychowawczej...

A. S.: Bez wątpienia. Od 1 lipca wydział nasz obejmuje swym zasięgiem tylko Przemyśl i powiat (do tej pory także Jarosław, Przeworsk i Lubaczów wraz z powiatami — przyp. J. M.). Będzie więc mniej spraw, a tym samym więcej czasu na ich rozpatrywanie. Naszym naczelnym zadaniem jest bowiem prewencja i wychowywanie, a dopiero w ostateczności kara. Tego rodzaju działalność, bardzo różniąca się od tej typowo sądowej, wymaga prawdziwego poświęcenia.

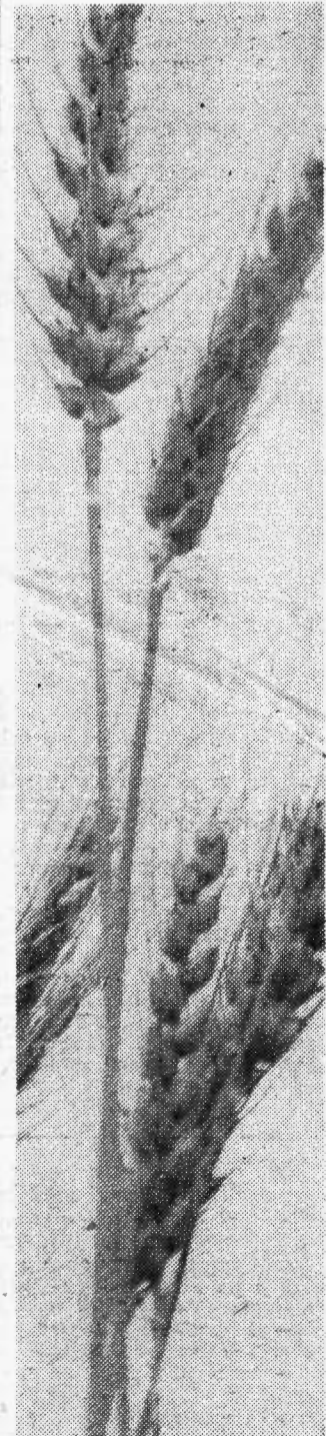
ZYCIE: Cel jest jednak go-dzien największego nawet wysiłku. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JAN MISZCZAK

ZA TYDZIEŃ :



**CZYLI
HOROSKOP PRZYGOTOWANY SPECJALNIE DLA CZYTELNIKÓW „ZYCIA” PRZEZ
MADAME CAROLINE PAYONCK, POLKĘ Z POCHODZENIA, KTÓRA NIEDAWNO OD-
WIEDZIAŁA RODZINNE STRONY. POPULARNA WE FRANCJI MADAME CAROLINE PO-
WIEDZIAŁA NAM: „Z gwiazd można wyczytać wszystko: szczęście i smutek, miłość i gniew,
życie i śmierć”.**



W ubiegłym tygodniu w zachodnich rejonach powiatu rolnicy rozpoczęli — spóźnione w tym roku — duże żniwa.

Po półrocznym okresie pracy komitetów gminnych

Wprowadzona pod koniec ubiegłego roku reorganizacja administracji terenowej i utworzenie gmin stały się ważnym wydarzeniem w życiu wsi. Wyposażenie władz gminnych w uprawnienia pierwszej instancji administracji państwowej podniosło nie tylko ich rangę i autorytet, lecz równocześnie stworzyło przesłanki do rozwiązywania we własnym zakresie najważniejszych spraw terenu. W tych warunkach wzrosła ogromnie rola gminnej organizacji partyjnej, jej wpływ na wszechstronny rozwój życia społeczno-ekonomicznego, jej oddziaływanie na tempo socjalistycznych przeobrażeń — głosi początek uchwały ostatecznego plenum Komitetu Miasta i Powiatu PZPR poświęconego umacnianiu i doskonaleniu pracy partyjnej w komitetach gminnych naszego powiatu.

Podstawę do dyskusji stanowiły sprawozdania komitetów gminnych w Dubiecku i Orłach złożone przez sekretarzy KG Henryka Skubisza i Henryka Walankiewicza. Na temat dorobku komitetów gminnych w pracy wewnątrzpartyjnej, społecznej, gospodarczej i politycznej mówili kilkunastu towarzyszy, którzy z ramienia instancji powiatowej

zapoznali się ostatnio z działalnością gminnych organizacji partyjnych, uczestniczyli w zebraniach POP, KG. Niektórzy relacjonując swoje spostrzeżenia nawiązywali do spraw, które tylko pośrednio dotyczyły pracy komitetów, bezpośrednio zaś instytucji działających na rzecz wsi. Plenum zobowiązało sekretariat KMIP ażeby zainteresował się nimi i nadał im odpowiedni bieg, zgodny z potrzebami terenu.

Wspomniana na wstępie uchwała wskazuje na pozytywne zjawiska w pracy gminnych organizacji partyjnych, lecz jednocześnie — w swej drugiej części — precyzuje wytyczne działania. Zaleca m. in. dalszą pracę na rzecz wzrostu szeregów partyjnych. Na to zagadnienie zwróca szczególną uwagę komitety w Birczy, Medyce i Fredropolu. Do szeregów partyjnych mogą jednak trafiać tylko ludzie wartościowi, cieszący się autorytetem w środowisku. Uchwała wymienia kilkanaście POP, a m. in. w Chyżynie, Kupnej, Buszkowickach, Legzaczowie, Sufczyźnie, Żohatynie, Jaworniku, Boguszówce, Birczy Starej, Kupiatyczach, Korytnikach, Malawie, Jasie-

wnicy, Brzusce, Rudawce, Łętowni, Brylińcach, Iskani, Sielnicy, Siedliskach, Kalwarii, które wymagają specjalnej opieki ze strony aktywów gminnych, gdyż są mało liczne i nie przejawiają takiej żywotności jaka winna cechować organizacje partyjne.

Komitety gminne w Dubiecku, Birczy, Zurawicy, Orłach i Medyce zostały zobowiązane do przyspieszenia organizacji gminnych ośrodków propagandy partyjnej, a wszystkim łącznie (jest ich 10) do zorganizowania jesienią br. gminnych szkół aktywów

Kilka punktów uchwały precyzuje zadania komitetów i członków partii w gminnych radach narodowych, urzędach gminnych oraz organizacjach społecznych i młodzieżowych działających na wsi. Nie pominięto również niektórych zadań komitetów w sferze gospodarki rolnej, handlu, usług.

Uczestniczący w obradach kierownik wydziału kadr Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Michał Wołcz zapoznał członków komitetu z instrukcją KC w sprawie powoływania drugich sekretarzy komitetów partyjnych i jednocześnie zaproponował, z upoważnienia egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego, ażeby w Przemysłu powierzyć to stanowisko sekretarzowi do spraw organizacyjnych KMIP tow. Janowi Surze. Plenum poparło wniosek jednogłośnie.

Z. Z.

SUKCES NA SKALĘ KRAJOWĄ



Przekazanie sztandaru zwycięskiej zabodze.

Z AKŁADY RYBNE W PRZEMYSŁU są najmniejszym przedsiębiorstwem Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, a ponadto są położone najdalej od morza. W tej sytuacji sześciokrotne zdobycie sztandaru przechodniego Ministra Żeglugi i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w ciągu 9 lat jest ogromnym sukcesem. (Po raz szósty zakład otrzymał sztandar w bieżącym miesiącu). W ubiegłym roku Zakłady Rybne osiągnęły najlepsze wyniki w swej historii. Wzrost produkcji w stosunku do 1971 roku wyniósł 120 proc., a dodatkowa wartość wykonana w ramach AKCJI 20 MLD — blisko 4 mln złotych. Ten niewielki, jak już powiedziano, zakład, dostarczył na rynek 1923 tony różnych przetworów z ryb. Wydajność pracy wyniosła 111,7 procent, sprzedaż zwiększono o 25,2 proc., wypuszczono na rynek kilka nowych, udanych przetworów.

ski



31 LIPCA mija 120 lat od chwili zapalenia pierwszej lampy naftowej, wykonanej przez blacharza Bratkowskiego według pomysłu polskiego farmaceuty Ignacego Łukasiewicza. Dla wielu ludzi żyjących w XX wieku, w erze odkryć kosmicznych wynalazek polskiego magistra farmacji wydaje się być mało znaczącym. Każde jednak odkrycie jest przyczynkiem do ogólnego dorobku i osiągnięć ludzkości, jest dowodem ciągłości myśli ludzkiej.

Ignacy Łukasiewicz był nie tylko wynalazcą i konstruktorem pierwszej na świecie

lampy naftowej, ale współtwórcą polskiego przemysłu naftowego, stworzył podstawy dla rozwoju światowej petrochemii. Urodził się 8 marca 1822 roku, w Zadzusznikach w powiecie mieleckim, a zmarł 7 stycznia 1882 roku w Chorkówce pod Krosnem. Uczęszczał do 4-letniego gimnazjum Pijarów w Rzeszowie, a po jego ukończeniu pracował w aptece w Łańcucie jako praktykant. Po czterech latach zdał egzamin, uzyskując stopień pomocnika aptekarskiego i przeniósł się do apteki mgra Hubla w Rzeszowie. Pracował tam przez pięć lat do momentu aresztowania i osadzenia w więzieniu w Rzeszowie (oskarżono go, że jest agentem powstania krakowskiego). Następnym miejscem pobytu Łukasiewicza było więzienie we Lwowie, po czym w roku 1850 rozpoczął studia na UJ w Krakowie dzięki poparciu Piotra Mikolascha, który musiał poręczyć przed policją za młodego patriotę. Na ostatni semestr Łukasiewicz przeniósł się do Wiednia i wrócił stamtąd do apteki we Lwowie już z dyplomem.

Jako pełnokwalifikowany farmaceuta, przeprowadzał w laboratorium aptecznym badania nad ropą naftową, która była produktem wyjściowym do preparatu farmaceutycznego „Oleum Petrae Album” stosowanego w przypadkach odmrożeń, przeciw świerzbowi i w robaczycach. Po wielu próbach, udało mu się oddzielić czystą frakcję zwaną naftą i wykorzystać ją do celów oświetleniowych.

Nadszedł pamiętny dzień 31 lipca 1853 roku. W tym dniu w Szpitalu Powszechnym we Lwowie zapłonęły pierwsze lampy naftowe, skonstruowane według pomysłu polskiego farmaceuty, który jako pierwszy w świecie dokonał destylacji ropy naftowej, zapoczątkowując rozwój przemysłu naftowego na całym świecie. Sukces zdopinguwał wynalazcę do dalszych badań, mimo, że były one niebezpieczne, zagrażały życiu i zdrowiu. Przeprowadzał je Łukasiewicz w aptece w Gorlicach, którą w tym czasie dzierżawił. Obdarowany niezwykłą energią potrafił pogodzić pracę w aptece z pracą badawczą i społeczną, zapisując się w historii tego regionu na trwałe za wybitny udział w zwalczaniu epidemii, która nawiedziła Podkarpacie w 1855 roku.

Olbrzymia energia i żywotność, połączone z dużą wiedzą i fachowym doświadczeniem pozwalały Łukasiewiczowi na zajmowanie dodatkowych funkcji: toksykologa, eksperta sądowego oraz egzaminowanego zoologa i botanika w Komisji Lasów Gorlickich, a równocześnie na dalsze, intensywne badania nad ropą naftową i pracę nad rozwojem młodego przemysłu naftowego, którego był twórcą. W 1854 r., w miejscowości Bóbrka, na stokach górskich okalających tę wioskę, założył Łukasiewicz kopalnię „oleju skalnego” i w ten sposób mała wieś podkarpacca stała się kolebką polskiego a zarazem światowego przemysłu naftowego.

Na miejscu dawnej kopalni usytuowany jest dziś Skansen Przemysłu Naftowego. Zachowano w nim dawne narzędzia, urządzenia, maszyny i szyby drążone ręcznie. Świadczy to w sposób o zdolnościach organizacyjnych i technicznych pionierów przemysłu naftowego.

Ignacy Łukasiewicz — pierwszy niedplomowany inżynier — naftowiec nigdy nie zerwał łączności z farmacją, mimo, że po osiągnięciu niezależności finansowej zaprzestał pracy w aptece. Rok 1873, proklamowany Rokiem Nauki Polskiej, obfituje w doniosłe jubileusze: 500-lecie urodzin Kopernika, 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej, 100-lecie Akademii Umiejętności w Krakowie. W Roku Nauki Polskiej nie można nie doceniać tych wartości, które w połowie XIX wieku wniósł do dorobku polskiej i światowej kultury materialnej Ignacy Łukasiewicz. Do dziś ludzie korzystają z dobrodziejstwa jego wynalazku. 31 lipca 1973 roku w wielu aptekach w Polsce zapłonęły lampy naftowe — symbol wiedzy, a równocześnie wyraz pamięci i hołdu składanego Ignacemu Łukasiewiczowi.

M. CZARNIECKA

Przełom
Pisza

PODŁOCA
ZE SPRÓCHNIAŁYCH DESEK

Począwszy od 1965 roku ubiegam się o dokonanie remontu mieszkania, które zajmuję wraz z chorą, 78-letnią matką i jak do tej pory, niczego uzyskałem nie mogę — mimo, że w tej sprawie interweniowałem we wszystkich dostępnych instytucjach na terenie Przemysła.

Uzyskałam jedynie to, że na skutek interwencji instancji partyjnej — Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości w Przemysłu, wymieniło mi podłogę. Niestety, wykonano ją ze spróchniałych desek, co nie przyniosło żadnego pożytku. Proszę zatem gorąco o umieszczenie tej notatki na łamach prasy, gdyż być może wówczas Zrzeszenie naprawi swój błąd.

Nie uzyskując nikąd pomocy i zrozumienia, liczę na poparcie redakcji

Katarzyna Plachta
Przemysł, ul. Langiewicza 6

CZUJĘ SIĘ POKRZYWDZONY

4 października 1972 r., w tygodniku „Życie Przemyskie” nr 40, ukazał się artykuł pt. „Spójrzmy na sprawę po ludzku”, w którym został opisany niesprawiedliwie. 25 IV br. tygodnik „Życie Przemyskie” nr 17 ponownie bierze w obronę moją przeciwniczkę — sąsiadkę Józefę Talagę. W art. „Nie patrz na mnie wilkiem” robi z niej starszkę 90-letnią, mieszkającą w bardzo małym mieszkaniu. A tak naprawdę to ma ono 56 m kw., dołącza nie tylko nam, ale i drugiej sąsiadce z czworgiem malenkich dzieci, która mieszka na ganku. Wzywa ich ciągle, napada, dzieci boją się przejść koło jej drzwi.

Uważam się za niewinnego, dlatego proszę o opublikowanie tego listu w tygodniku.

Jan Polski

Od redakcji:

Czynimy zadość tej prośbie, gdyż nie jesteśmy w stanie dociec prawdy wśród ludzi, którzy dokuczają sobie wzajemnie, obrzudzają życie i nie potrafili współżyć.

(SATURDAY REVIEW)

Słowo INVIT stanie się w przyszłości synonimem aktu jakiego jeszcze nie było na naszej planecie. Invit zostanie poczęty nie w ciele kobiety, lecz w aparaturze laboratoryjnej. Gdy się narodzi — a wielu naukowców, zorientowanych w badaniach sądzi, że stanie się to w ciągu roku — zostanie, bez względu na płeć, zarejestrowany jako pierwsze dziecko poczęte poza macicą, a jednocześnie jako przodek dziecka z próbki.

Invit. Słowo to pochodzi od łacińskiego in vitro i znaczy, że biologiczna reakcja odbywa się w sztucznej aparaturze zamiast w żywym organizmie — in vivo.

Przy poczęciu będzie obecna grupa lekarzy, której przewodzą Robert G. Edwards z Uniwersytetu Cambridge. Narodziny odbędą się w szpitalu Oldham. A matka? Będzie to z pewnością jedna z pięćdziesięciu kobiet — ochotniczek, które zgodziły się uczestniczyć w eksperymencie dr Edwardsa. Wszystkie są bezpłodne ze względu na niedrożność jajowodów. One i ich mężowie pragną mieć dzieci i to zdecydowało o decyzji. Zgłosiły się do dr Edwardsa w 1971 roku, kiedy to jego eksperymenty doszły do publicznej wiadomości.

Osiągnięciem naukowym Edwardsa jest: ustalenie stosownej chwili na pobranie jajeczek z organizmu kobiety — ochotniczki, selekcja spermy dostarczonej przez jej męża oraz wynalezienie płynu, w którym może dojść do połączenia jajeczka i plemników. Udało mu się zapłodnić jajeczka i doprowadzić do stokrotnego podziału komórki, a tyle potrzeba, by przygotowany invit mógł po wszczępieniu zagnieździć się w ścianie macicy.

Przyszła matka będzie od tego momentu czekała 9 miesięcy na poród, jak każda ciężarna kobieta. A kiedy narodzi się invit i będzie dzieckiem normalnym (niektórzy naukowcy obawiają się zdeformowania na podobieństwo dzieci, których rodzice zażywali lek thalidomid), zaopiekują się nim naukowcy z Cambridge w sposób tak dyskretny, że może nigdy nie dowie się jak powstał.

CZŁOWIEK Z PRÓBOWKI

W 50-LECIE
„POLNEJ”

Rys. E. KMIECIK

STEFAN BEREZOWSKI pracuje w „Polnej” od 1937 roku. Obecnie pełni funkcję brygadzysty w zakładzie doświadczalnym. Ceniony za zdolności i sumienność w robocie (z zawodu jest ślusarzem). Nazywają go „dusza montażu”.

Odnznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznakami: „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, „Zasłużony dla zakładu” i „Przodownik pracy”.

Jest członkiem prezydium Rady Robotniczej oraz ławnikiem sądowym.

FRANCISZEK ŁOBOS, pracownik działu inwestycji. Zaliczany do grona pierwszych budowniczych zakładu (z „Polną” związany od r. 1948). Założyciel kasy zapomogowo-pożyczkowej.

Odnznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi. Posiada również odznakę „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” oraz złote odznaki „Zasłużony dla zakładu” i Związku Zawodowego Metalowców.

ADAM GAWLIK, kierownik działu organizacji i zarządzania, autor mo-

nografii „Polnej”, w której przeprowadził już 20 lat, członek Prezydium MRN.

Wśród posiadanych odznaczeń, na honorowym miejscu znajdują się: Srebrny Krzyż Zasługi oraz złota i srebrna odznaka Związku Zawodowego Metalowców.

TADEUSZ DANKO, szlifierz, członek przodującej brygady m. 50-lecia „Polnej”, przez 9 lat mąż zaufania. Mimo krótkiego, bo zaledwie 12-letniego stażu pracy, zdobył już szereg wyróżnień, m. in. srebrną odznakę ZZM, „Zasłużony dla zakładu”.



STEFAN BEREZOWSKI



FRANCISZEK ŁOBOS



ADAM GAWLIK



TADEUSZ DANKO

film

WALTER
BRONI
SARAJEWA

Film „Krvavaca”, autora znanego także i u nas „Mostu”, to oparta na autentycznych faktach sensacyjna opowieść o działalności antyfaszystowskiego ruchu oporu w Bośni i Sarajewie. Prototypem „Waltera” jest bohater narodowy Jugosławii Walter Perić, szef sarajewskiego ruchu oporu, a wywiadu, człowiek o niezwykłej odwadze i sile moralnej.

Pod koniec 1944 roku kolumny niemieckich czołgów i wozów pancernych ciągną drogami Grecji i Jugo-



stawili w stronę Rzeszy. Jednostki pancerne zbliżają się powoli do Visegrada, gdzie — zgodnie z obliczeniami — zabraknie im paliwa, w które zaopatrzyc się powinni w Sarajewie. To miasto staje się centrum tzw. operacji „Lauter”, której celem jest właśnie przerzut paliwa do Visegrada.

Dowodzący operacją płk. Hagen ma ciężkie zadanie, gdyż musi się uporać z działającym w podziemiu Walterem. Hitlerowski dowódca skierowany do akcji swojego agenta, fałszywy Walter stara się rozbić organizację od wewnątrz. Nie udaje się to jednak, zaś akcje ruchu oporu wzmaga się...

Odtwórca głównej roli, Bata Zivonjovic, który grał we wszystkich dotychczasowych filmach „Krvavaca”, w wywiadzie dla czasopisma „Filmski Svet” stwierdził m. in.:

— Choć akcja toczy się przed ówczesnym wiekiem, temat potraktowany jest w sposób współczesny. „Walter broni Sarajewa”, to moim zdaniem szpiegowski thriller krecony w wyjątkowo atrakcyjnej scenarii Sarajewa, miasta ze względu na swą zabytkową architekturę zupełnie wyjątkowego. Jest to poza tym miasto — legenda, miasto, w którym rozpoczęła się I wojna światowa i które podczas II wojny wstawiło i które bohaterstwem bojowników ruchu oporu”.

Film ten (barwny, opracowany w polskiej wersji dialogowej) otrzymał Srebrną Arenę za reżyserię na Festiwalu w Puli w 1972 r.

STEFAN CZEJKOWSKI

DAWNYCH WSPOMNIENI
CZAR

Profesora od matmy Burzyńskiego nazywaliśmy w gimnazjum „Szewcem”. Pił trunki jak przysłowiowy szewc i paradował na co dzień w wyświechtanych spodniach niczym mistrz „od kopyta i pocięga”. W niedzielę profesor Burzyński ubierał się nieco staranniej, czasem nawet we frak i wdziewał na głowę sztywny cylinder. Zanim przybył do naszej szkoły był — gdzieś asystentem na wyższej uczelni. Posadę utracił podobno z powodu nałogowego pijaństwa, okazał się jednak bardzo uzdolnionym pedagogiem. Z jakichś tam powodów nie darzył sympatii naszego dyrektora, a równych sobie kolegów po fachu traktował, jak nam się zdawało, trochę z góry, jakby z ledwie ukrywaną pogardą. Mówili o nim że odczuwał alergiczny wstręt do oficjalnych osobistości i że w ogóle nie uznawał władzy. Być może, że w innej epoce i okolicznościach byłby z niego sławny anarchista. Dyrektor przemyskiego gimnazjum, zwany Chinem, apodyktycznie usposobiony zwierzchnik, na lekcjach prowadzonych przez Szewca był dość powściągliwym.

O ile zjawiał się na hosiptacie, prawie, że nie wyjmował z kieszeni osławionego notesu, siadał byle gdzie na wolnym miejscu w ławce, albo najczęściej zamieniał

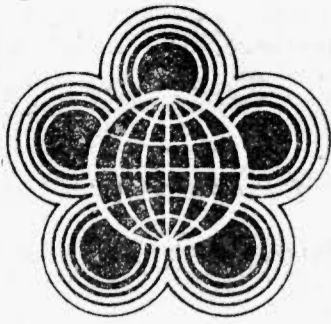
tylko kilka słów z matematykiem przy katedrze, i potem wychodził z klasy. Rzadziej się przytrafiło, że pan radca decydował się zostać dłuższą chwilę w klasie, wtedy siadał zwyczajnie i przysłuchiwał się w milczeniu prowadzonej przez Burzyńskiego lekcji. Ten zaś zachowywał się bez skrępowania i tak swobodnie jakby nie spostrzegał zwierzchnika. Byliśmy ciekawi, co też było przyczyną takiej prawie że uległej skromności. Chinia względem naszego wychowawcy, lecz niczego się nie dowiedzieliśmy. Raz po wizycie dyrektora na lekcji matmy, mówiliśmy potem na pauzie, że... Chinio siedział dziś u Szewca jak na tureckim kazaniu! Pamiętam w czasie jednej z wizytacji dyrektor siedział w tylnej ławce i przysłuchiwał się jak Burzyński egzaminował przy tablicy jednego ze słabszych uczniów.

— A powiadam ci wyraźnie, ty ospaly matołku, że punkt A, leżący o widzisz tu, za prostą C — D wyznacza... no sam teraz pomyśl, pomejdutuj i powiedz na głos, no ptaszku?... Uczeń coś kreślił nieporadnie i bakał przy tablicy. Burzyński go strofował już coraz łagodniej różnymi epitetami i cierpliwie naprowadzał, aż wreszcie zapóźniony w nauce gimnazjalista samodzielnie udowodnił, że pokonał trudność. — No tak,

już ci świta... widzisz ośliku, że tamto było źle. Powiadam ci łobuzie słodziutki, że geometria jest łatwą jak gra w klasy, tylko trzeba leniuchu być bardziej uważającym. na lekcji!

Pan dyrektor Piątkiewicz siedział tymczasem na swoim miejscu, nie wtrącał się jak u innych, lecz obserwował jak Szewc po swojemu polemował i nasycał umysły swoich wychowanków ścisłą wiedzą. Jego klasa czyniła najlepsze postępy w nauce matematyki w całym gimnazjum.

Dyrektor Piątkiewicz zarządził był raz kurendę by młodzież przyszła na zajęcia do szkoły w odświętanych mundurkach! Wymagał także jak się dowiedzieliśmy, aby grono nauczycielskie zaprezentowało się w wizytowej gali... Miał bowiem przyjechać jakiś dygnitarz ministerialny z Wiednia. Podano nawet jego nazwisko: Knoll. W następnym dniu, jak było nakazane, zjawiliśmy się w odświętanych lub codziennych, starannie odczyszczonych, granatowych ubraniach uczniowskich. Czekaliśmy w szeregu na dziedzińcu na zapowiedziane przybycie nadradcy, a wokół nas sterczeli wylegantowani nauczyciele. Wśród wyfraczonych pedagogów podreptywał niecierpliwie zaferowany styły wążal Chnio — znaczy się dyrektor.



X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

O ANTYIMPERIALISTYCZNA SOLIDARNOŚĆ POKÓJ I PRZYJAŹŃ

Za kilka dni, 28 lipca, nastąpi w BERLINIE otwarcie X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

V ŚFMIS — WARSZAWA, 1955 r.

tysięcy delegatów ze 142 krajów. Hasłem przewodnim była solidarność z walczącym Wietnamem.

W naszym kraju gościliśmy ponad 30 tysięcy młodzieży ze wszystkich kontynentów, reprezentantów 520 różnych związków ze 114 krajów.

Jubileuszowy, X FESTIWAL dopiero przed nami. Stolica Niemieckiej Republiki Demokratycznej oczekuje na przybycie ponad 20 tys. młodzieży z co najmniej 100 krajów.

I ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW — PRAGA, 1947 r.

Uczestniczyło w nim 17 tysięcy młodzieży z 72 krajów. Hasłem przewodnim było utrzymanie jedności wykutej w walce z faszyzmem.

VI ŚFMIS — MOSKWA, 1957 r.

Festiwal ten pobił wiele rekordów: 34 tysiące delegatów ze 131 krajów, ponad tysiąc dziennikarzy zagranicznych, tyleż różnych reprezentowanych organizacji.

II ŚFMIS — BUDAPESZT, 1949 r.

W stolicy Węgier zebrało się 10.400 młodych ludzi z 82 krajów. Kulminacyjnym punktem była demonstracja solidarności z narodami walczącymi o wyzwolenie spod jarzma kolonialnego.

VII ŚFMIS — WIENIEŃ, 1959 r.

Po raz pierwszy festiwal odbył się w kraju kapitalistycznym. Stał się wielką wymianą poglądów, starciem przeciwstawnych sobie tendencji.

— Do ZMS należę od 1964 roku. Pochodzę wprawdzie z Przeworska, ale już od 5 lat pracuję w Przemysłu, z którym związałam się mocno i trwale.

III ŚFMIS — BERLIN, 1951 r.

Do Berlina przybyło ponad 26 tysięcy młodzieży ze 104 krajów. Honorowymi gośćmi byli: sławny fizyk atomowy i prezydent Światowej Rady Pokoju prof. Joliot Curie oraz poeta chilijski Pablo Neruda.

VIII ŚFMIS — HELSINKI, 1962 r.

Blisko 1500 organizacji reprezentowało 18 tysięcy młodzieży ze 137 krajów. W festiwalu po raz pierwszy uczestniczył oficjalny obserwator z ramienia ONZ.

Hasło tegorocznego festiwalu brzmi: „O antyimperialistyczną solidarność — pokój — przyjaźń”.

IV ŚFMIS — BUKARESZT, 1953 r.

Festiwal przebiegał pod znakiem podpisanego na krótko przedtem porozumienia o zawieszeniu broni w Korei. Młodym żołnierzom Koreańskiej Armii Ludowej przygotowano owacyjne przyjęcie.

IX ŚFMIS — SOFIA, 1968 r.

Do stolicy Bułgarii zjechało 20



PSYCHOZABAWA

Jak śpisz ?

Kanikuła. Nikt nie ma głowy do zajmowania się sprawami poważnymi, upał stanowi dostateczne usprawiedliwienie, by odłożyć je ze spokojnym sumieniem na jesień, kiedy po urlopowej gorączce życie zacznie wracać do normy.

I. Jeśli śpisz z ręką na ustach, to dowód na to, że się boisz, ciągle wieszysz niebezpieczeństwo, odczuwasz paniczny wręcz strach przed kłopotliwą sytuacją, unikasz podejmowania jakichkolwiek decyzji.

II. Śpiąc, zginasz rękę pod kątem prostym? Świadczy to o dużej wyobraźni. Sny masz bardzo niespokojne, co cię piekielnie męczy.

III. Najchętniej zwijasz się w kłębek, nie zważając, że głowa „zjechała” z poduszki na prześcieradło? Można ci pozazdrościć wielkoduszności, wyrozumiałości i stosunku do otoczenia, altruista z ciebie niebylewały! Lubisz marzyć...

IV. Ale z ciebie nerwus! No bo jakże to: nieustannie chowasz ręce pod tułów i męczysz się ze zgiętą nogą. Oj, niedobrze. Koniecznie odpocznij!

V. Lubisz spać na brzuchu? Można by dobrotliwie powiedzieć o tobie „zimny drań”. Nie zaprzeczysz, że uwielbiasz rozkazywać, podporządkowywać wszystkich wokoło, nie zważając na niczyje racje.

VI. Chyba dręczą cię kompleksy i to zupełnie nieuzasadnione. Głowę chowasz pod poduszkę, jak ów asekurancki struś. Przed czym się bronisz? Przecież nikt nie atakuje.

VII. Przewracasz się na bok i podkładasz rękę pod głowę? Widać, że szukasz oparcia nawet we śnie, pragniesz miłości.

VIII. Jakże tak można? Obiecujesz bez końca, a potem udajesz, że to nie twoje deklaracje! Nieładnie. Śpisz w kompletnym nieładzie i taki bałaganiarz masz charakter.

IX. Jedną ręką wyrzucona poza obręb postania, druga na biodrze, nogi podkulone. Jeśli taką właśnie pozycję przyjmujesz podczas odpoczynku to znaczy, że masz bardzo żywy temperament, cechuje cię duża werwa i pomysłowość.

Jak każdą psychozabawę prosimy traktować powyższe uwagi z przymrużeniem oka. Życzymy przyjemnej zabawy.



(jm)



Krótkowidz

Taki jest u nas zwyczaj, że wszyscy chcą odpoczywać tylko w lipcu lub sierpniu. Nawet ulewne deszcze nie są w stanie nikogo od tego odstraszyć.

le nie znaczy, że widzi krótko, tylko po prostu z bliska. Ale jak znał, tak znał... W każdym razie żona powiedziała mu tak:

A później, jak się sezon skończy, wszyscy garną się do pracy, ochoczo, rytmicznie, ponad plan! Tymczasem, zaś nawet w sądach jest pustawo, a jak się już coś ciekawszego trafi, to tylko dlatego, że przestępca się pomylił.

— Ty już nawet mnie nie dostrzeżasz, więc idź do okulisty!

Słowa żony są święte, więc Bronisław C. poszedł. Pan doktor przepisał mu odpowiednie szkła oraz stosowne kroplek. Zapytał jeszcze, czy pacjent nie nadużywa przypadkiem alkoholu.

— Przypadkiem nie! — odparł pacjent, bo używał systematycznie.

— No to trzeba ograniczyć — rzekł pan okulista.

Bronisław C. postanowił ograniczyć „od jutra”, natomiast tego samego dnia wypił jeszcze krzywkę — dla rozjaśnienia wzroku i z chęci oblania nowych okularów. Przez cały czas miał je na oczach i rozpytywał dookoła, czy jest mu w nich ładnie.

Na ogół się podobał, więc zadowolony z siebie pił spokojnie w towarzystwie (spotkanego w drodze do optyka) sąsiada Macieja W.

— Wiesz ty co, Maciek? — zagadywał ochoczo. — Ja naprawdę o wiele lepiej widzę.

— Bo ty masz okulary — odpowiadał partner i pewnie miał rację.

Pili tak sobie i pili, dopóki nie skończyły się pieniądze — bo zdrowie jeszcze, chwala Bogu, było. Wyszli więc z knajpy i udali się do mieszkania Macieja, który już wcześniej sygnalizował, że ma w domu pół litra.

Bronisław C. nawet nie zauważył, że na restauracyjnym stoliku zostawił futerał od okularów.

Zorientował się dopiero w

mieszkanu Macieja. Zrobiło mu się strasznie żal zguby i w ogóle miał zepsuty wieczór. Na dodatek złego okazało się, że Maciej nie miał już tej wódki. I byłby się pewnie biedak całkiem zamartwił, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności. Otóż Maciej W., jako gościnny gospodarz, wziął pieniądze i poszedł do sklepu po alkohol. Bronisław został sam i wtedy właśnie spostrzegł w pokójku na szafie całkiem dobry futerał do okularów. Szybko wdrapał się na krzesło, dosięgnął upragnionego przedmiotu i ukrył w kieszeni.

Potem wypili przyniesiony przez sąsiada alkohol, ucałowali się, jak bracia i uradowani — rozstali.

W parę dni później Maciej zażądał od Bronisława zwrotu... 2 tysięcy złotych, które — jak twierdził — przechowywał w futerale od okularów. Bronisław przyznał się, że futerał buchnął, ale obrzucił się za podejrzenie o kradzież pieniędzy.

— Nie próbuj mnie nabierać — powiedział. W odpowiedzi usłyszał, że sprawę rozstrzygnie sąd.

I rzeczywiście rozstrzygał, choć nie było to ucale takie proste. Maciej twierdził bowiem, że w futerale były pieniądze, Bronisław zaś upierał się, że nie było. Obaj nie mieli żadnych świadków, ani innych dowodów.

Wreszcie przemówił Bronisław:

— Wysoki Sądzie — oświadczyt uroczyście. — U mnie grunt to prawda. Ale — po pierwsze — to nie było dwa tysiące, tylko 1 430 złotych — po drugie — nie wiedziałem, że tam w ogóle są jakieś pieniądze. Gdy się jednak przekonałem, to głupio mi było zwracać, żeby sąsiad nie pomyślał, że jestem złodziejem. Ale teraz to mu oddam i niech się już na mnie nie gniewa.

Bronisław C. otrzymał łagodny wyrok; karę jednak musiał ponieść, gdyż w gruncie rzeczy miał zamiar zatrzymania tej gotówki.

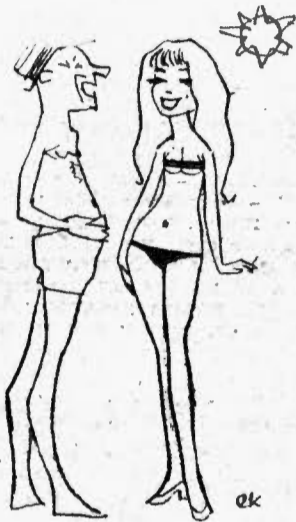
Gdyby nie te okulary (nazwane przez niego „rowerkim na oczy”), to mógłby się jeszcze tłumaczyć swym krótkowidztwem...

JAN M.

200 MIŁOSTEK GENE KELLY

Gene Kelly, klasyk tańca amerykańskich filmów muzycznych („Amerykanin w Paryżu”) uchodził zawsze za bardzo dyskretnego. Ulubieniec publiczności lat pięćdziesiątych postanowił obecnie przemówić i zapowiedział wydanie pamiętników pt. „200 moich przygód miłosnych”. Zamierza w nich odkryć swoje miłostki zarówno z wielkimi, jak i małymi gwiazdami ekranu. Są, jak twierdzi, wśród nich m. in. Marilyn Monroe, Ava Gardner, Leslie Caron, Debbie Reynolds, Mae West.

61-letni Gene Kelly od ponad 10 lat nie otrzymał żadnej roli i potrzebuje pieniędzy. „Prowadziłem dokładny dziennik moich przygód miłosnych — powiedział. Było więcej kobiet w moim życiu niż 200, ale nie wszystkie zdekonspirowuję”. (W.R.)



— Podobno odkryto Atlantyde...
— Wolałbym odkryć... panią.

NIEŚLUBNY „REKORD”

Złotliwi twierdzą, że Catherine Deneuve chce pobić „rekord” jako matka nieślubnych dzieci. 30-letnia aktorka ma syna ze słynnym reżyserem Rogerem Vadimem oraz córkę z obecnym swoim przyjacielem Marcello Mastroiannim. Obecnie spodziewa się trzeciego dziecka z tym słynnym włoskim aktorem.

Na pytanie czy drugie dziecko nie skłoni Marcello do ślubu, Catherine odpowiedziała: „To byłoby niesmaczne — poślubić ojców moich dzieci!”.

ELIKSIR MŁODOŚCI ZSA ZSA GABOR

49-letnia Zsa Zsa Gabor, jedna z najbardziej kapryśnych gwiazd Hollywoodu i słynna z wielu skandali towarzyskich, zaskakuje doskonałym, młodzieńczym wyglądem.

Na pytanie, czemu to zawdzięcza? — Zsa Zsa stwierdziła, że ma zawsze wesółe usposobienie, nigdy się nie złości, a ponadto łyka specjalne witaminy, które sprecparował jej pewien „mały Japończyk”.

Tajemnicze pigułki nie dają spać wielu jej zazdrośnym rywalkom, które twierdzą, że Gabor jest o 10 lat starsza niż mówi.

Jan Leszczyński

Frański

Luki w przepisach

Luki mają, oczywiście, i przepisy kulinarne — nie mówią, co trzeba zrobić, gdy nie ma co włożyć w garnek.

Nieszczęśliwe porównanie

Lekarz do pacjenta:
— Jest pan zdrow jak ryba!
Pacjent sam do siebie:
— Zatruiem się chyba...



KALENDARZYK 1973

SRODA — 25 VII
Jakuba, Krzysztofa

CZWARTEK — 26 VII
Anny, Grażyny
1959 — Oddanie w Czeladzi pierwszej szkoły Pomnika Tysiąclecia

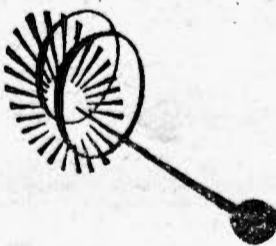
PIĄTEK — 27 VII
Julii, Natalii

SOBOTA — 28 VII
Wiktora, Innocentego
1944 — Powstanie Brygady AL im. B. Głowackiego i Brygady im. Ziemi Krakowskiej

NIEDZIELA — 29 VII
Flory, Marty

PONIEDZIAŁEK — 30 VII
Julity, Ludmiły
1893 — Powstanie SDKPiL
1920 — W Białymstoku powstaje Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski

WTOREK — 31 VII
Ignacego, Lubomira



ZAKRĄGLANIE

Ela i Andrzej są młodym małżeństwem na dorobku, nic dziwnego, że żyją z okówkiem w ręku, dokonując co niedzieli tygodniowych bilansów i planując wydatki na następnych siedem dni. Żadni tam dusigrosze, zwyczajni realisci.

Niedawno spotkałam Elżbietę. Przejęta rolą młodej, nieopierzonej pani domu, z ożywieniem opowiadała co już mają, a czego im jeszcze brakuje. Przy okazji wygadała się o przygodzie jaka ją spotkała.

— Wracając z pracy 14 lipca pomyślałam, że przydałyby się jeszcze ze dwa prześcieradła.

ot, takie małe rezerwy w bielizniarce. Weszłam do najbliższego sklepu. Sto dwadzieścia pani płaci. Zapłaciłam. W domu okazało się, że nadpłaciłam 4 złote, bo na metce widniała cena 58 złotych za sztukę. Machnęłam oczywiście ręką na to, grosz niewielki, Andrzejowi się nie przyznałam do gafy, bo by miał powód do wytykania mi niegospodarności, ale powiedz czy to nie jest świństwo, żeby w żywe oczy... — zakończyła swój monolog.

— Nie wykazałaś zainteresowania towarem, sprzedawczyni wyczuła w tobie żółtość, no i zapłaciłaś mały haracz jako nauczkę na przyszłość... nabijałam się ze speszzonej gospodyni, choć przypadek, który ją spotkał, był jeszcze jednym dowodem na to, że zakrąglanie staje się manią.

W bagażu życiowych doświadczeń każdego z nas bez trudu doszukać się można dziesiątków takich zbagatelizowanych drobiazdzików, ba, tu i ówdzie takie traktowanie klienta zyskało sobie trwałe prawo obywatelstwa i nie jest niczym nienormalnym.

Ilećroć na stacji PKP w Rzeszowie kupowałam bilet do Przemyśla nigdy nie otrzymałam 20 groszy reszty, płacąc zawsze 29 złotych; panią z brzozowskich „Delikatesów” była szczerze zdziwiona, że czekam na wydanie 10 groszy, bo przecież śmiesznie się upominać...

No właśnie, jesteśmy zażenowani gdy chodzi o zwrot kilku groszy, a z drugiej strony, nie mając owych 10 groszy nie kupimy pudełka zapalek, nie wyślemy listu, zrezygnujemy z masła, bo wstyd tłumaczyć się że akurat zabrakło.

Jak więc traktować owo zakrąglanie? Wiadomo mi, że istnieją specjalne zarządzenia ministra handlu wewnętrznego, a niezależnie — dyrekcji przedsiębiorstw handlowych (zainteresowani powinni być zorientowani w sytuacji), zobowiązując kierowników sklepów do zaopatrzenia się w odpowiednią ilość drobnego bilonu.

A w życiu, jak w życiu... Unikamy kantów, więc lepiej zakrąglać.

TERESA TURSKA



Profesor bardzo lubi moje wypracowanie. Prosił mnie o napisanie tego samego zdania 200 razy.

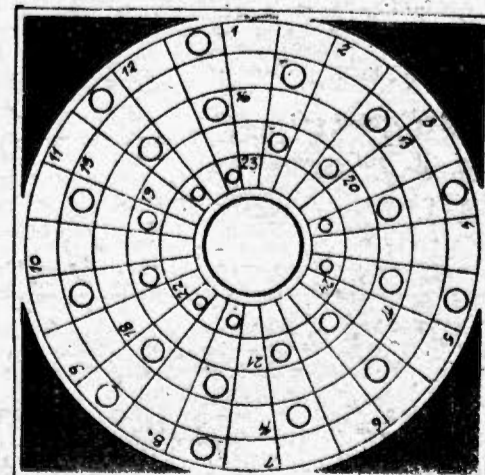
Krzyżówka kołowa

Znaczenie wyrazów:
Koło w kierunku ruchu wskazówek zegara:

- 1) hobby, zamilowanie, 5) umożliwiał doręczenie listu, 9) krzepkość, energia, 13) mała wąskonośna, 14) dowód stwierdzający czyjaś nieobecność w czasie przestępstwa, 15) siostra Balladyny, 16) znak zodiaku, 17) obosieczny nóż kuchenny, 18) cukierek na patyku, 19) lewy dopływ Kolumbii, 20) serce Bułgarii, 21) duża jaszczurka zamieszkująca pn. Afrykę, 22) bojaźń, lek, 23) puszka rogowa u zwierząt parzystokopytnych, 24) do chrzanu.

- Dośrodkowo: 1) korsarz, 2) dziewięciu muzyków, 3) wdzięk, piękno, 4) mebel, 5) promieniotwórczy chlorek, 6) amortyzator, 7) worek na pieniądze, 8) sto arkuszy papieru, 9) stolica Litewskiej SRR, 10) gospodarz — góral, 11) polska aktorka filmowa, 12) rodzaj ropniaka.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.



J. P



WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kop. 35-366, ul. Marchińskiego 18, tel. 280-14. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 31-706 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 63-84, sekretariat 22-66.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 28 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 18 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacają na konto Przedsiębiorstwa Unowocześnień Prasy i Książki „RUCH” w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 1-6-46. Prenumerate na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-16684. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 25-066, ul. Grunwaldzka 36, tel. 346-82 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁOW NIE ZAMOWIONTYCH REDAKCJA NIE EWRAKA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. I. Numer indeksu 38 653.